

ne niebezpieczeństwo. Stymuluje bowiem rozwój prawicy. Mimo iż strategiczne koncepcje neonazistów skierowane przeciw państwu socjalistycznym są nierealne, stanowią one poważny polityczno-ideologiczny instrument godzący w politykę odprężenia w Europie. Może on przyczynić się do formułowania antyodprężeniowego bloku. Z tego punktu widzenia czujność wobec faszyzmu jest nakazem czasów.

Otto Seifert (Lipsk)

### PROBLEM DEMOKRATYZACJI ŻYCIA W RFN

Postanowienia konferencji poczdamskiej, dotyczące m. in. podjęcia przebudowy życia politycznego Niemiec na podstawach demokratycznych oraz wychowania umożliwiającego rozwój idei demokratycznych, dały początek dyskusjom na temat form i zasięgu demokratyzacji. Nie utraciła ona do dziś nic ze swego dynamizmu i kontrowersyjności. O ile do połowy lat sześćdziesiątych nie kwestionowano demokratycznego charakteru ustroju państwowego RFN, o tyle wydarzenia drugiej połowy lat sześćdziesiątych dały istotny impuls do krytyki form i zasięgu realizacji demokracji. Złożyło się na to szereg zjawisk, z których na czoło wysuwają się: tzw. niepokoje studenckie, ogólna radykalizacja poglądów społecznych, ofensywa ideologiczna tzw. nowej lewicy, przejęcie władzy w Bonn przez koalicję socjalliberalną. Wystąpienie pierwszego kanclerza z ramienia *SPD/FDP*, W. Brandta, który w oświadczeniu rządowym z 28 października 1969 r. swój program zawarł w postulatcie „więcej demokracji”, zyskało szeroki rezonans i pogłębiło polaryzację sił politycznych w RFN.

Dyskusja sprowokowana wystąpieniem Brandta uaktualniła problem demokratyzacji, konsolidując siły konserwatywne w opozycji. Środowiska konserwatywne, skupione głównie wokół partii chadeckich, oraz powoływane do życia w latach siedemdziesiątych organizacje *quasi-naukowe* odczytały jednoznacznie wezwanie kanclerza jako zamach na wolność obywateli i zagrożenie kapitalistycznego porządku. W odpowiedzi na apel Brandta polityk chadecki B. Heck oświadczył, iż „demokratyzacja jest koncepcją pryncypialnie godzącą w wolnościową strukturę państwa. Demokratyzacja społeczeństwa jest tylko specjalną formą upolitycznienia, która prowadzi do utraty wolności”. Podstawowa sprzeczność dyskusji polega na traktowaniu demokratyzacji i wolności jako antynomii. Taki punkt widzenia stanowi konsekwencję ideologiczno-programowych założeń tych ugrupowań zachowawczych, które przesłanki wolności upatrywały wyłącznie w nierówności społecznej, sile i autorytecie państwa oraz w ugruntowaniu własności prywatnej.

Wbrew historycznemu doświadczeniu i ignorując prawidłowości rozwoju społecznego, pravicowi ideolodzy preferują model wolności oparty na burżuazyjnej hierarchii społecznej. Absolutyzując indywidualną naturę człowieka oraz różnice w rozwoju ludzkiej osobowości i właściwości charakterów, K. Biedenkopf, teoretyk chadecki, doszedł do wniosku, że różnice społeczne są naturalną konsekwencją zróżnicowanego rozwoju człowieka i ceną wolności. Wspiera go w tym przekonaniu H. Filbinger, hołdujący koncepcji społeczeństwa, w którym wolność i demokracja wzajemnie się wykluczają. W imieniu partii chadeckich, które deklarują się jako strażniczki demokracji, Filbinger postuluje wykluczenie pojęcia „demokratyzacji” ze słownictwa politycznego i zastąpienie tego terminu „humaniza-

cją", „indywidualizacją", „liberalizacją" jako pojęciami wolnymi od ideologii i treści klasowych. Wielu politologów oraz działaczy chadeczkich nie chce w swych rozważaniach na temat, czy demokratyzacja jest koniecznym procesem realizacji demokracji, zrozumieć, że dążenie do równości społecznej, wysoki stopień ogólnego wykształcenia społeczeństwa, a co za tym idzie świadome współdecydowanie polityczne i gospodarcze stanowią podstawę i elementarny wymóg każdej demokracji. Toteż wołanie konserwatywnych politologów o wyeliminowanie demokratyzacji ze społecznej płaszczyzny życia jest tylko wyrażaniem obaw przed naruszeniem własności prywatnej i poddaniem gospodarki monopolistycznej demokratycznej kontroli. Ich głównymi argumentami przeciw demokratyzacji życia społecznego są stwierdzenia określające demokratyczne tendencje jako „rewoltę przeciw naturze", „dążenie do utopii i abstrakcji" oraz „absurdu społecznego".

Kontrowersje wokół oceny demokratyzacji pogłębiły prace H. Schelsky'ego, który w haśle socjaldemokratów — „więcej demokracji" — dostrzega wyłącznie dążenie do rozszerzenia udziału społeczeństwa w decyzjach politycznych i sprawowaniu władzy. „Więcej demokracji" — oznacza dla Schelsky'ego przede wszystkim upolitycznienie wszystkich dziedzin życia, polaryzację prowadzącą do zaostrożenia ideologiczno-politycznej konfrontacji oraz obniżenie politycznego racjonalizmu. Ten współtwórca elitarniej teorii demokracji proponuje polityczną apatię i abstynencję jako gwarancję stabilnej demokracji. Ignorując historyczne doświadczenie Schelsky dowodzi, iż demokratyzacja prowadzi pośrednio do kryzysu autorytetu państwa oraz do pluralistycznego totalitaryzmu.

Politycy i pisarze ostatniego dziesięciolecia, określający się reprezentantami tzw. nowego konserwatyizmu, opowiadają się za demokracją pluralistyczną. Rosnące znaczenie grup interesów sprawiło, że zarówno chadecja, jak i przedstawiciele neokonserwatyizmu nie mogli pozostać obojętni wobec koncepcji zajmującej istotne miejsce w doktrynie współczesnego państwa kapitalistycznego. Należą oni do chóru krytyków, którzy w obawie przed utratą siły i autorytetu państwa oraz „zagrożeniem" swoiście pojętej demokracji postulują zmodyfikowaną formę pluralizmu. Czują się oni powołani do udzielenia odpowiedzi na pytanie, jak możliwa jest wolność jednostki w opanowanym przez zorganizowane grupy interesów społeczeństwie. Politycy chadecy linię podziału społecznego przeprowadzają nie między kapitałem a pracą, lecz między potężnymi organizacjami a niezorganizowaną częścią społeczeństwa. W ten sposób chadecja doszła do wniosku, że państwu zachodnioniemieckiemu udało się przewyciężyć konflikty klasowe, a w uzyskaniu pełnej harmonii społecznej dopomóc może tylko silne, obdarzone autorytetem państwo, które zatroszczy się o niezorganizowanych obywateli: ludzi słabych, ułomnych, kobiety, starców.

Fala sprzeciwu wobec demokratyzacji uwarunkowana była wieloma czynnikami. Wymienić tu należy m. in. zakorzenione w tradycyjnym modelu myślenia politycznego oddzielenie społeczeństwa od państwa. Akcentując dychotomię państwa i społeczeństwa konserwatywna literatura politologiczna wynosi jednocześnie państwo, jako gwaranta porządku, ponad społeczeństwo. Nadający ton antydemokratycznej kampanii H. Schelsky, C. Schrenck-Notzing, W. Hennis dowodzą, że przedmiotem demokratyzacji może być tylko państwo, nigdy zaś społeczeństwo. Piętnują oni wszystkich zwolenników demokratyzacji życia gospodarczego, głównie związki zawodowe. W obawie przed demokratyzacją społecznych sfer życia odwołują się niektórzy politolodzy do chrześcijańskiego sumienia i poczucia obowiązku wobec socjalnego państwa prawa.

Sprzeciw kół prawicowych wobec realizacji postulatów demokratyzacji podykto-

wany został m. in. obawą przed wzrostem aktywności społecznej, prowadzącej jakoby do upolitycznienia państwa. U źródeł występującej coraz częściej w ostatnich latach postawy identyfikującej demokrację z chaosem życia społecznego oraz anarchizmem leży zachowawcza ideologia broniąca podstaw kapitalistycznego systemu przed reformami społecznymi. Już samo pojęcie „demokratyzacja” wywołuje u wielu skojarzenia z duchem reform, „uspołecznianiem państwa” i zagrożeniem przywilejów warstw panujących. Te obawy podyktowały Radzie Niemieckich Katolików sformułowanie tez, w których postuluje się zastąpienie „demokratyzacji” „partycypacją”.

„Demokratyzacja — jak głoszą tezy — jest porządkiem politycznym i znajduje swoje granice tam, gdzie kończy się zakres polityki i zaczynają niepolityczne rewiry społeczne. [...] Demokratyzacja jest pojęciem politycznym i oznacza określony sposób kształtowania porządku społecznego. Kto więc żąda demokratyzacji uniwersytetów, szkół, przedszkoli, rodziny, szpitali, więzień, ten domaga się tym samym upolitycznienia tych instytucji i zmierza praktycznie do upolitycznienia całego społeczeństwa. W ten sposób prywatne życie zostanie poddane publicznej kontroli i wpływom państwa”.

Zawarta w konserwatywnym nurcie myśli politycznej krytyka demokratyzacji stanowi jednocześnie oręż wymierzony przeciw lewicującym intelektualistom. Widoczna coraz bardziej krytyka postępowej inteligencji w RFN nie da się pogodzić z formułowanym przez wielu autorów konserwatywnych postulatem wypracowania teorii i naukowymi ambicjami nowego konserwatyzmu. Sprzeczności te pogłębiły się po klęsce wyborczej chadecji, która w poszukiwaniu źródeł swej politycznej porażki zaczęła rozważać możliwość choćby częściowego pozyskania inteligencji. Orędownicy neokonserwatyzmu powołują się przy tym na przykłady innych państw zachodnich, w których alians konserwatystów i intelektualistów wyszedł na dobre obu stronom. Wezwanie zachodnioniemieckiego publicysty W. Bessona: „Potrzebna jest duchowa siła do sformułowania zasad konserwatyzmu na miarę aktualnych potrzeb” podjęte zostało przez zarząd nadreńskiej CDU. Zwołał on w połowie czerwca 1972 r. do Bad Godesberg intelektualistów i polityków na I forum dyskusyjne. Przebiegało ono pod hasłem: „Duch — przybrane dziecko CDU”. Spotkanie to wywołało falę krytyki ze strony reakcyjnego skrzydła chadecji. Dr E. Franzel i jego poplecznicy, skupiający się wokół reakcyjnego „Deutschland-Magazin”, potępili godesberską inicjatywę. Uznali oni próbę znalezienia wspólnej płaszczyzny dyskusji chadecji i środowiska intelektualnego za zdradę interesów prawicy, kierując się hasłem: „Nie ma nic tak bezdusznego, jak ideologia lewicowa”. Trudno się temu dziwić, skoro Franzel uważa *Junge Union* i komisje społeczne CDU za lewicową rebelię.

Utożsamianie inteligencji z lewicą oraz fałszywe stawianie znaku równania między koalicją socjalliberalną a socjalizmem prowadziło do przekonania, iż ostrze krytyki skierowane przeciw inteligencji ugodzi również w lewicowe ugrupowania RFN. Tacy autorzy, jak H. Schelsky, B. Heck wychodzą z założenia, że marksistowsko-intelektualny alians znalazł najkorzystniejszy grunt w szkolnictwie i na uczelniach zachodnioniemieckich. Schelsky, którego poglądy wywołały ogromny aplauz CDU/CSU (jego programowy referat na zjeździe CSU w Monachium w 1973 r. zyskał duży rozgłos), proponuje koncepcję społeczną, według której walka klas została zastąpiona podziałem między światem pracy — z jednej strony a naukowcami, naczycielami, dziennikarzami — „nową klasą duchowej władzy” — z drugiej. Rzekomą władzę zawdzięczają ci ostatni monopolizacji wiedzy i informacji. Naukowcy i nauczyciele szkół wyższych, nazywani „producentami przekonań”,

„żądny moralnego steru”, dopuścili się jakoby „intelektualnej zdrady”, podejmując dyskusję na temat demokratyzacji, współdecydowania i planowania. Hasło „demokratyzacji” uznał Schlesky za opium, które „nowa klasa oświeconych” zaszczepia nieuświadomionym masom.

Przeciwnicy demokratyzacji sugerowali fałszywie, iż za hasłem „więcej demokracji” kryje się elita technokratów, zmierzająca do zdominowania władzy. Koncepcja państwa technokratów opiera się na przekonaniu, że zaawansowana industrializacja oraz nadmierne wykorzystanie nauk, zwłaszcza technicznych, w systemie sprawowania władzy przyczynia się do powstania nowego typu społeczeństwa. Zwolennicy koncepcji technokratycznego państwa odrzucają kryterium podziału społecznego określonego stosunkami produkcji, preferując czynnik nauki i techniki jako główny motor przemian społeczno-ekonomicznych. Wyolbrzymianie znaczenia cywilizacji technicznej doprowadziło przedstawiciela tej koncepcji do fałszywej oceny człowieka jako istoty całkowicie bezbronnej. Wyodrębnienie kwestii technicznych i nauki z kontekstu społecznego i niedoceniecie roli człowieka w procesie produkcji zaważyło na wypaczeniu ujęcia stosunków społeczno-politycznych przez konserwatywnych teoretyków. Prowadzi ono również w prostej linii do fetyszyzowania rzeczy. Technokratyczne warianty myśli konserwatywnej wpłynęły na odkrycie na nowo argumentu autorytatywnego państwa jako gwaranta wolności i demokracji chroniącego przed siłą nacisku techniki i nauki (*Sachzwang*). W ocenie państwa technokratów zawiera się konserwatywny pesymizm lat siedemdziesiątych. Wynika on — z jednej strony — z przekonania o niedoskonałości ludzkiej natury i ograniczonych możliwościach człowieka oraz z jednostronnej oceny roli nauki i techniki w strukturze politycznej i społecznej RFN — z drugiej. O tym, iż przekonania Schelsky'ego podziela nie tylko wielu myślicieli zachodniemieckich świadczy m. in. spotkanie intelektualistów świata zachodniego w Turynie w 1973 r. W wygłoszonych podczas zjazdu trzydziestu referatach omówiono „kryzys epoki” z różnego punktu widzenia. Apokaliptyczny obraz współczesnego świata nakreślił zwłaszcza francuski dramaturg E. Ionesco. Amerykański profesor węgierskiego pochodzenia, T. Molnar, ostrze krytyki skierował przeciw „nowej lewicy” oraz „neomarksistowskiej herezji”. Uczestnicy dyskusji zgodnie postulowali stworzenie jednolitego frontu intelektualnego w sytuacji zagrożenia kultury zachodniej przez socjalizm. Równocześnie ze spotkaniem turyńskim odbywało się międzynarodowe sympozjum w Rzymie pod znamienym hasłem — „Autorytet jako gwarancja wolności”.

Analiza opracowań reprezentujących zachodniemiecką naukę o polityce pod kątem ich oceny demokracji i demokratyzacji prowadzi do wniosku, iż ich autorzy zmierzają do wytworzenia absurdalnej sytuacji, w której będzie miejsce na demokrację bez demokratyzacji. Do zwolenników tak pojętej, czysto formalnej demokracji należał były kanclerz RFN L. Erhard. Jego obawy przed realizacją demokracji życia państwowego wynikały z przekonania, iż bojownicy o demokratyzację dążą do rewolucji i anarchii. Przeciwnikiem demokratyzacji jako rzekomemu sprawcy anarchii jest emerytowany burmistrz Hamburga H. Weichmann, który pod wrażeniem wydarzeń olimpijskich w Monachium nawołuje o porządek społeczny, humanizację życia i partycypację społeczną. W obawie przed radykalnym i socjalistycznym rozumieniem demokratyzacji opowiada się za drogą „środka i równowagi”, którą zapewnić mają normy prawne, a nie uświadomienie polityczne społeczeństwa.

Demokratyzacja broni się jednak sama przeciw tym jej krytykom, którzy swą argumentację wspierają twierdzeniem o upolitycznieniu anarchii i totalitaryzmie,

jako konsekwencjach demokratyzacji. Rozwój życia społecznego, ewolucja procesów demokracji, jak również wzrost industrializacji prowadzą w naturalny sposób do wzrostu świadomości politycznej, stwarzając obiektywne możliwości zwiększonej partycypacji obywateli w życiu społecznym i politycznym kraju. Demokratyzacja jest niezbędnym warunkiem żywej i dynamicznej demokracji. Słusznie zauważył R. Löwenthal: „Kto zaprzecza zastosowaniu demokratycznych zasad poza sferą życia państwowego, ten zaprzecza prawomocności instytucji społecznych, które stanowią element wszystkich pluralistycznych demokracji współczesnych”.

*Anna Wolff-Powęska (Poznań)*

### KULTURA A DWIE PRZECIWSZTAWNE TENDENCJE WE WSPÓŁCZESNYCH STOSUNKACH MIĘDZYNARODOWYCH

35 lat walki wspólnoty państw socjalistycznych o pokój i międzynarodowe odprężenie — to także polityka, która zmierza do powiązania kultury, tworzącej klimat porozumienia i duchowego oddziaływania socjalizmu, ze stosunkami międzynarodowymi. Lata siedemdziesiąte stanowią tutaj cezurę. W tym okresie zaszły korzystne dla państw socjalistycznych zmiany w międzynarodowym układzie sił. Powstały warunki do prowadzenia polityki odprężenia, uznania zasad pokojowej koegzystencji, a zatem polityki pokojowego współzawodnictwa pomiędzy dwoma antagonistycznymi systemami. Znamioną cechą tego etapu stosunków pomiędzy socjalistycznymi i kapitalistycznymi państwami był rozwój równoprawnej i wzajemnie korzystnej współpracy, która — w przeciwieństwie do lat wcześniejszych — zaczęła odznaczać się szerszym zasięgiem i większą stabilnością. Toteż państwa Układu Warszawskiego mogły w 1980 r. w swojej deklaracji stwierdzić, że „pomimo wszystkich prób przeciwników pokojowej współpracy, wygrywania przeciwko sobie państw, [...] osiągnięto, zwłaszcza w Europie, widoczny postęp w zakresie normalizacji stosunków pomiędzy państwami o odmiennym ustroju oraz rozwoju ich politycznych kontaktów”<sup>1</sup>.

Istotną cechą tej tendencji w stosunkach międzynarodowych jest rozprzestrzenianie i pogłębianie kontaktów na płaszczyźnie kultury, oświaty, nauki i informacji. Kontakty, wymiana i współpraca w tych dziedzinach stawały się w coraz wyższym stopniu elementem stosunków międzynarodowych, wpływając na umocnienie pokojowej współpracy między narodami i niwelowanie powstałych w okresie zimnowojennym barier psychologicznych. Uwidaczniało się to w różnorodny sposób. W sferze stosunków międzypaństwowych kultura stała się, przede wszystkim w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych, w niespotykanym dotąd stopniu, obiektem ważnych politycznie rokowań. Pomiędzy poszczególnymi ministerstwami dochodziło do zawierania licznych długoterminowych umów ramowych, uzgodnień roboczych lub protokołów, i umów resortowych. Do tradycyjnych dziedzin współpracy, jak nauka czy sztuka, dochodziły nowe, jak np. informacja lub szkolnictwo zawodowe i szkolnictwo dla dorosłych. Powstają jakościowo nowe formy współpracy kulturalnej, które wychodzą poza ramy zwykłej wymiany twórczości kulturalnej, stanowiąc wyższy stopień współpracy. Na znaczeniu zyskiwały również stosunki bilateralne,

<sup>1</sup> „Neues Deutschland” z 16 V 1980.